

KURJER KRAKOWSKI.

Redakcja i Administracja ul. św. Anny Nr. 5.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie ztr. 6.	Kwartalnie 1.50	Rocznie ztr. 7.20	Miesięcznie ct. 60
Półrocznie 3.	Miesięcznie ct. 50	Półrocznie 3.60	W Niemczech:
		Kwartalnie 1.80	Kwartalnie 3 m. 60 f.

Numer pojedynczy 5 centów.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny raz 5 centów. Nadstane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekt, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejs. po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejs. po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu; za razy następane połowę ceny.

Kurjer wychodzi w Poniedziałki, Środy i Piątki o godz. 10 rano.

Madre słowo

o wyborach galicyjskich napisał „Kraj“ petersburski. Stojąc zdala waśni i niesnasek, a znając dobrze stosunki, mógł wydać sąd obiektywny, na który prawie w całości się piszemy. Oto główne ustępy artykułu „Kraju:“ „Nie ujmując bynajmniej znaczenia wyborom sejmowym w ogóle, sądzimy jednak, że nasze społeczeństwo galicyjskie winno poczuwać się do niejkiej wdzięczności twórcom konstytucyi austriackiej za to, iż ta gorączka wyborcza napada je nie częściej jak co sześć lat. To albowiem, co widzimy w Galicyi pod ogólnem mianem „ruchu wyborczego“, musi wywierać wpływ wysoce denerwujący, a nader mało przyczynia się do postępu na drodze politycznego wykształcenia społeczeństwa. Od lat dwudziestu kilku praktykuje Galicya w szkole życia konstytucyjnego, ale postępy tej dziedzicy w wykształceniu politycznym są bardzo jeszcze mierne. Pod względem formy społeczeństwo zyskało bezwątpienia wiele. Ilość afiszy i odezwszelakich, oblepiających w czasie wyborów stare mury grodu podwawelskiego i nowsze stolicy nadpełtwańskiej, nie ustępuje wzorom stolic europejskich, a wprowadzone od niedawna afisze ruchome, świadczą o uwzględnianiu najnowszych wynalazków sztuki agitacyjnej. Menerzy polityczni umieją urządzać rozmaite „sztuki polityczne“ i znają się na przeróżnych machinacjach nie gorzej od amerykańskich „politician's“... W Europie niesympatyczną zewnętrzną stroną agitacji wyborczej okupuje jej potężny wpływ pedagogiczny i zainteresowanie mas sprawami publicznymi. Koniecznym jednak warunkiem rzeczonego wpływu jest odpowiedniość między robotą parlamentarną i agitacją wyborczą, podejmowaną w imię tej roboty. Kiedy Gladstone agituje w imię autonomii irlandzkiej, to wie o tem, że autonomję tę następnie będzie w parlamencie urzęczywisniał, kiedy prawica francuska wydaje manifest wyborczy w duchu tolerancji religijnej i zmniejszenia podatków, to również wie o tem, że w tym kierunku będzie działał. Tymczasem co się dzieje w Galicyi? Na wyborach proklamuje się rozmaite szeroko brzmiące zasady, to o emancypacji ludu z pod ucisku szlachty, to znów o przeciwdziałaniu anarchicznemu próbom rozstroju, o demokracji i konserwatyzmie, a następnie sejm się zbiera i radzi o drogach, mostach, szkołach, gospodarstwie krajowem i t. p., zresztą bardzo ważnych i poważnych kwestiach. Bezwątpienia istnieją w Galicyi, jak i w każdym kraju przeciwieństwa interesów ekonomicznych, politycznych i narodowych, ale po pierwsze, obrady sejmowe w pewnym i to bardzo ograniczonym stopniu mogą służyć za arenę ku ścieraniu się lub załatwianiu rzeczonych przeciwieństw, powtóre nie skryształizowały się one już tak wyraźnie i nie dojrzały jeszcze politycznie, ażeby istnienie ich uprawniało tak nieproporcjonalny do działalności sejmowej hałas wyborczy. Owa np. agitacja chłopska, skwapliwie podchwyciona przez „Warsz Dniownik“, jako wymowny dowód waśni społecznej, wydaje nam się sztuczną. W zasadzie nie my-

ślimy jej odmawiać ani prawa bytu, ani racjonalności, tylko wydaje się nam to nieco dziwnem, że nie nie zdradzało jej istnienia w przeciągu lat 6, a dopiero wybucha ona w czasie wyborów. A przecież samoistne początkowanie ludu na arenie politycznej, zresztą bardzo pożądane, musi być poprzedzone przez uobywatelenie tegoż ludu, t. j. zainteresowanie go sprawami krajowemi; w Galicyi jednak na tem polu, niestety, dotychczas niewiele zrobiono i dlatego owe manifesty chłopskie mają pozór rezultatu wpływów zewnętrznych. Jedyna wielka kwestya polityczna, podpadająca i to w małym stopniu kompetencji sejm, kwestya rusińska, również jeszcze nie dojrzała politycznie do tego stopnia, ażeby mogła posłużyć za jedyne kryterjum podziału stronnicego, a nadto sejm oprócz niej ma bardzo wiele innych zadań do spełnienia. Z powyższego wynika, że zakres pracy pozytywnej w sejmie nie odpowiada programom wyborczym, to też zwykłą metodą agitacji galicyjskiej jest popieranie lub obalanie kandydatów nie w imię tego, co oni mogą zrobić lub czemu przeciwdziałać w sejmie, ale w imię tego, co kandydaci myślą i robią w kwestiach, do kompetencji sejm nie należących, lub w imię względów nie wspólnego nie mających z pracą sejmową... Wyżej scharakteryzowana agitacja musi z natury rzeczy być wysoce jałową i wysoce denerwującą. Skutek jej bezpośredni: uprzywatnienie publicznej sprawy, jak np. praca sejmowa, pozornie w imię bardzo ogólnych zasad, a właściwie w imię osób te zasady wyznających. To zaś z kolei nadaje galicyjskiej agitacji wyborczej charakter osobisty i cechy parafijańszczyzny, bez żadnej korzyści a z wielką szkodą dla politycznego wykształcenia społeczeństwa. Zauważyli to przed ćwierćwiekiem jeszcze autorowie „Teki Stańczyka“, przypominając orzeczenie Taszyckiego, że „zadomowienie i zasłanianie ich gubi“, a jednak jakże mało skorzystało ich własne stronnictwo z tej przestrogi? Prawdziwie owocną może być tylko taka agitacja, która prowadzi się w imię realnych zadań chwili. Praca sejmowa zadań takowych dostarcza wiele, ale dla ich rozwiązania przedewszystkiem potrzebnymi są przymioty praktyczne i znajomość gruntowna stosunków krajowych, ztąd więc wynika, że najważniejszą kwalifikacją do krzesła poselskiego jest, po za koniecznym warunkiem zalet charakteru, osobista zdolność do pracy sejmowej, o której przecież z demokratycznych lub konserwatywnych „wyznań wiary“ sądzić nie można. Podnoszono np. nieraz ten fakt, że dawniejszy sejm galicyjski liczył w swem gronie bardzo mało ludzi fachowo uzdolnionych, a przecież działalność jego gospodarza jaknajgwałtowniej obecności takich fachowców potrzebowała. Tymczasem w czasie wyborów kwestyę tę pomijano milczeniem, na korzyść programowych enuncyacji, z których chyba nie zrealizować się nie da. Jeden tylko p. Szczepanowski podkreślił konieczność „umiejętności politycznej“ dla każdego posła i zaznaczył, że sama „wiara polityczna“ nie wystarcza, albowiem rezultat działalności sejmowej, t. j. w pierwszym rzędzie „potrzeby gospodarki krajowej nie od wy-

znania wiary politycznej, ale przeważnie od umiejętności i zdolności posłów zależy“. Głos ten, z którym się w zupełności solidaryzujemy, wskazuje dla wyborczej akcyi galicyjskiej nowe metody i nowe tory; jest on jeszcze odosobniony, ale samo jego ukazanie się i sympatyczne przyjęcie, jakiego doznał, są objawem pomyslnym i zapowiedzią reformy.

Stronnictwa i wybory.

II.

(Ciąg dalszy.)

Zgadamy się z autorem, iż harmonja wszystkich stanów społecznych jest konieczną, iż bez karności i popierania działalności ważnych czynników nie może być rzeczywistego postępu, iż negacja dla negacji istnieje po części w Galicyi i jest jej chorobą. Pojmujemy oburzenie na potwarze i obelgi, ścigające prawie wszystkich ludzi wyższych stanowiskiem, urzędem, rozumem, zdolnościami i majątkiem. Wierzmy, iż prof. Tarnowskiego boli podkopywanie wiary wprost, lub „krytym sztychem“, choć nie pojmujemy jak można przypuszczać, aby niewierzący tego nie czynili. Zgadamy się wreszcie po części na ironiczną nazwę „generałów“ i po części na określenie ich działalności, gdyż rzeczywiście Galicya posiada dość jednostek, które umieją tylko przeczyć i ganić. Ale...

... Ale autor zbyt pesymistycznie ze stanowiska konserwatywnego zapatruje się na rzekomy wzrost liberalizmu w Galicyi.

Stronnictwo liberalne, któreby mogło społeczeństwu nadać nowy kierunek, musi mieć szersze zasadnicze podstawy, aniżeli te, jakie posiada liberalizm galicyjski. Pomiędzy nim, a liberalizmem warszawskim, o czem sam prof. Tarnowski wspomina, istnieje wielka różnica. Liberalizm warszawski wyznaje z a s a d y liberalne, liberalizm galicyjski mało a właściwie nie się zasadami nie zajmuje, a ma tylko odmienne zapatrywania na niektóre sprawy monarchji i kraju, co zamieniło go w czystą opozycję. Postępowcy warszawscy nie walczą ani o wpływ na politykę zagraniczną, ani o zmianę systemu rządowego, nie zajmują się składem Sejmu lub Rady państwa, bo tych nie mają, nie mogą dalej wpływać ani na kierunek naukowy lub ekonomiczny, urzędy bez ich woli i wiedzy są obsadzone, pozostaje więc im czysta walka o zasady. Trzeba im przyznać, iż często biorą się do niej poważnie, naukowo, systematycznie, korzystając ze zdobyczy nauki, badając najnowsze prądy filozoficzne i teorie liberalne europejskie. Do walki, jaką podnoszą, nie miesza się zawiść osobista, bo jedna karjera stoi otworem tak dla konserwatystów, jak i dla liberałów, bo jedni i drudzy zajmują podobne w społeczeństwie stanowiska, jedni i drudzy wynagrodzeni są za pracę stosownie do zdolności lub sprytu. Kiedy więc walka między stronnictwami w Królestwie, jest czysto akademicką, u nas oba stronnictwa walczą po większej części o byt własny, o wpływy, znaczenie, stanowiska. Zakres działalności Sejmu jest tak ograniczony, że wprowadzanie w życie owych szumnie głoszonych zasad, jest w praktyce czystą iluzją. Sprawy kopytkowego, dróg, mostów, zakładania szkół, popierania handlu i przemysłu, mogą wywoływać walkę rozmaitych zapatrywań, ale nie zasad. Ztąd opozycjonisci galicyjscy w braku czego innego prawią o równości ludzi, wolności sumienia, i t. d. jakby te zasady oddawna już ustawami państwowemi nie były objęte i jakby kto z rozumnych konserwatystów myślał z niemi walczyć. Wyrazu „socjalizm“ boją się jak ognia, choć zasady socjalizmu zaczynają wchodzić w życie i w ustawy państwa, choć ten socjalizm, naturalnie w formach łagodnych, nie jest niczem innym jak postępowem społeczną organizacją. Postępowe teorie filozoficzne i naukowe, z którymi zaczyna się liczyć prawodawstwo, są dla galicyjskich opozycjonistów niemal obce. Bez tego wszystkiego zaś, nie mogą mieć oni znaczenia,



siły i odpowiedniego wpływu na sprawę krajowe. Uchwały wiecu miejskiego są dziesięć razy grzeźniejsze, aniżeli taki n. p. program polskiego stronnictwa postępowego, wydany przed 10 laty we Lwowie. W programie tamtym, pomijając już życzenie złamania caratu moskiewskiego, czytamy ni mniej ni więcej, tylko żądanie łączenia się z innymi narodami w obronie zasad wolności i równości, dalej domaganie się zniesienia dwoistości władz administracyjnych w połączeniu z reformą wyborczą, domaganie się zmiany ustawy wojskowej, zapewnienia 1/4 części posad polakom i rusinom u władz centralnych w Wiedniu, zniesienia podatków bezpośrednich, zniesienia stempla dziennikarskiego, zniesienia loterii liczbowej, redukcji plac ministrów i namiestników itd. itd.

Kiedy się czyta tamten program nie ogólnikowy, zawierający nawiasem mówiąc, wiele rzeczy i myśli bardzo rozumnych i praktycznych, a porównywa go się z bardzo ogólnikowymi uchwałami wiecu miast i miasteczek, to widzi się do jakiego stopnia stronnictwo postępowe zmniejszyło swoje wymagania. Jedyne ustępy mogące między uchwałami wiecu zatrwożyć naszych konserwatystów, to chyba wzmianka o zwalczaniu wstecznych dążeń, co mówiąc nawiasem jest tylko frazesem, gdyż trzeba dopiero, wyrażając się po galicyjsku „ankietę wysadzić“, któraby dokładnie określiła, co jest wsteczem a co niem nie jest.

Główną ujemną stroną tak zwanego stronnictwa postępowego w Galicyi, jest, że ma tylko generałów, prostych żołnierzy i ciurów obozowych. Poruczników, kapitanów, majorów i pułkowników w stronnictwie tem nie znajdziesz. Ztąd cała troška o uzbrojenie, amunicję, wyćwiczenie i manewry tej armii, spada na kilku ludzi, którzy muszą myśleć i działać za innych, spełniają obowiązki nie tylko głównych wodzów, ale adiutantów, kwatremistrzów, trębaczów, dobozów, i intendantur wojskowych. Gdyby kilku z nich ustąpiło z placu boju, całe wojsko poszłoby w rozsypkę. Czyż trzeba lepszych dowodów jak ostatnie wybory? Z braku kandydatów wyciągnięto z zacisza znakomitego poetę, gdzieindziej znowu wybrany został posłem człowiek oświadczający naiwnie, iż w sejmie będzie tak postępował jak mu rozkaże poseł Romanowicz. Że pomimo to stronnictwo postępowe rusza się, krzota, i napędza strachu konserwatystom, to nie tyle jego zasługa, ile wina przyjaciół politycznych profesora Tarnowskiego. O tem jednak pomówimy szerzej przy streszczeniu następnego rozdziału „prób rozstroju“, w którym autor sam o wadach swego stronnictwa lekko napomina.

Profesor Tarnowski myli się sądząc, iż stronnictwo postępowe pragnie jakiejś pokątnej władzy, afirmacji liberum conspiro, jakiegoś nieuprawnionego „wyższego dozoru“ i wyższej powagi. Owszem, ono pragnie jak najgłośniejszej powagi legalnej reprezentacji krajowej, ale pod warunkiem, że większość jej będzie się składała z postępowców. Chce ono utrzymać to, co istnieje, ale z innymi ludźmi. Do anarchji nie dążyłoby nigdy, daleko prędzej do despotyzmu. Zmieniłyby się stosunki o tyle, iż do opozycji przeszłyby żywi konserwatywni, które również by nie miały poszanowania dla tej nowej władzy, jak nie mają go z pewnością monarchiści francuzcy dla rządów republikańskich. Ale do tego jeszcze daleko; stronnictwo postępowe galicyjskie zbyt mało ma ludzi i środków, aby doszło do władzy. Temu niech konserwatyści zawdzięczają swoją przewagę, bo trzeba im przyznać, że robią co mogą, aby władzę ze swoich rąk wypuścić.

Podzielając, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, oburzenie hr. Tarnowskiego na pociśki i potwarze rzucane na ludzi wybitniejszych, musimy jednak zauważyć, że nieszczęsna ta manja nie powstała wyłącznie w obozie liberalnym. Trzeba przyznać pismom konserwatywnym, iż w ostatnich latach nie używają tego środka w walce z przeciwnikiem. Ale przed laty kilkunastu było nieco inaczej. Wówczas prasa konserwatywna nie obrzucała wprawdzie błotem liberałów na wysokich stanowiskach, bo takich nie było, ale iluż ludzi dobrej wiary i pewnych w swoim zakresie zasług nie dostało się pod złośliwe pióro pewnych feljetonistów, lub wychodzącego wówczas „Przeglądu Lwowskiego.“ Jakaż śliczna litanja przewisk wychodziła z tego konserwatywnego organu! Nie potrzeba było popełnić zbrodni, ale dość było poddać krytyce obiektywnej wybór członka do Akademji, dość było napisać nieprzychylną pewnej dyrekcji recenzję teatralną, dość było powiedzieć o książce „naszego wielkiego Xa,“ że jest nudną i słabą, a już dostawało się patent na warcholę, wyrzutka, demagoga, socjalistę i anarchistę. Ludzie wysokich stanowisk nie wahali się czasem przeszkodzić komuś niemiłemu sobie w używaniu kawałka chleba, przedstawiając go w kolorach, jakich on nigdy nie nosił. I działało się to często z takimi, co w zasadach mało różniły się od konserwatystów, a tylko nie chcieli się wyrzec swych zapatrywań choćby na... teatr i li-

teraturę. My te fakta pamiętamy bardzo dobrze. Walka stronnictw była daleko więcej zacięta, niż dzisiaj, bo walczyli młodszy i namiętniejsi. Dziś walczą ciż sami, ale wiek ich nieco uspokoił. Groźniejsze wówczas były chmury liberalne, panie profesorze, a mimo to piorun z nich nie wystrzelił i nie zdruzgotał konserwatystów.

II.

Drugim rozdziałem „Prób rozstroju“ pisany jest nieco w rozdrażnieniu. Już sam początek przypisujący r. 1863 i jego skutki tylko liberałom, może służyć za dowód, iż autor traci krew zimną. Byłaby pora już raz położyć krzyżyk na nieszczęsnych wypadkach, a nie na nowo wołać: „wysięc winni!“ jak przez lat dwadzieścia nieustannie z obu stron wołano, czem zamiast goić rany, drażniono je tylko.

Zaraz potem idzie drugi dowód rozdrażnienia. Profesor Tarnowski zaznacza iż „pierwsze widoczne oznaki ponownych usiłowań energiczniejszych rozkładowych,“ nastąpiły po pobyście cesarza w Galicyi w roku 1880 i po mianowaniu p. Dunajewskiego ministrem skarbu. „Czy jakie niedobitki rządów narodowych, kryjące się gdzieś w Szwajcaryi i Francyi, uczuły się zagrożonemi w swoich prawach przez podróż cesarską? czy może tryumf statku i ład u stał się już nie do zniesienia wielkim, kiedy dochodził do praktycznego wyrazu, a jeden z ludzi wyobrażających najdzielniejszy ład i statek wchodził do rządu?“ — pyta autor, a w tem zapytaniu tkwi objaw trapiącej galicyjskie społeczeństwo manji wzajemnych oskarżeń się i insynuacji. Powstanie Reformy zamienionej później na Nową Reformę uważa autor za najwybitniejszy fakt w dziejach „rozkładu i negacyi“ a przecież wiedzieć powinien, iż powstała ona przez kaprys jednego człowieka a nie wskutek jakichś usiłowań sztabu jeneralnego demokracji i liberalizmu. Owo szysterstwo rzucane w oczy niedobitkom emigracyi, nie powinno mieć miejsca w broszurze silącej się na spokój i umiarkowanie.

Autor tłumaczy popularność i klientelę N. Reformy odwiecznymi jej wyrzekaniami na serwilizm rządzącą koterję i t. d. Powtarza co już było poprzednio, z jakich żywiołów składają się liberali galicyjscy i zaznacza, iż Reforma zręczniejsza od dzienników lwowskich stała się punktem środkowym, około którego gromadziły się niezdrowe pierwiastki. Szczęście sprzyjało Reformie, tak jak niegdyś łódce Cezara. Ustąpił z posady namiestnika Alfred Potocki, który choć łagodny, nie znosił rządów w rządzie. Przyjście do władzy hrabiego Taaffego zmieniło postawę Koła Polskiego w Wiedniu; ze stanowiska opozycyjnego przeszło ono w interesie dobrze zrozumianego dobra kraju do większości rządowej. Każde zaś stronnictwo rządowe z natury rzeczy dostarcza opozycji materiału do oskarżeń o serwilizm, o zaniedbywanie potrzeb krajowych, o popieranie spraw osobistych. W obawie, aby polityka Koła Polskiego nie została ze swego toru zepchnięta, połączyło się w Sejmie rozbite stronnictwo reformy (stańczyków) z klubem podolskim Grocholskiego. Tak połączona prawica spełniła swoje zadanie, ale miała i ujemne strony. Kiedy posłowie krakowscy dążyli do zmian, a przede wszystkim do reformy gminnej. Podolaki pod hasłem Grocholskiego: „najbude jak buwało“ stawili zacięty opór dążeniom krakowskich posłów, którzy dla względów ważniejszych, dla utrzymania całości prawicy, ustąpili ze swoich dążeń i zamiarów. Ztąd stanowisko prawicy przez ostatnie sześć lat było biernem i odpornem, a jeżeli przeciwnicy z tego nie skorzystali, to tylko wina małej ich siły liczebnej. Oprócz tych sprzyjających warunków nawet śmierć i choroba weszły w przymierze z lewicą. Umarł Szujski, dla którego nawiasem mówiąc prof. Tarnowski cześć Boską wyznaje, zmarł Baum „regulator roztropny,“ chory Grocholski oddał ster prawicy Alfredowi Potockiemu, który również zasłabł i nie mógł jak chciał wywiązać się z zadania. „Najczujniejszego sumienia“ Paszkowski i Henryk Wodzicki zmarli prawie jednocześnie. Poszedł za nimi Zybkiewicz, wróg wszelkiej negacyi i rozkładu; umarł i Kuliński, który wprawdzie do Sejmu nie należał, ale miał wpływ wielki, jako jedna z najcięższych głów politycznych.

Szczęście postępowych generałów nie miało końca. Zatarci Zybkiewicza jako marszałka z namiestnikiem Zaleskim, rozluźniały spoiwość dwóch władz: rządowej i autonomicznej. Reformy skarbowe Dunajewskiego, które zaciążyły na nafcie i spirytusie, wywołały wielką burzę, porwały część szlachty do opozycji, a partji postępowej pozwoliły snuć obfitą przędzę oskarżeń i agitacji. Nominacja księdza Dindera na arcybiskupa, oraz sprawy ucisku Kościoła pod zaborem rosyjskim, dały generałom sposobność do podkopywania powagi Kościoła. Autor przypomina jubileusz Leona XIII-go i baśnie jakie szerzono po dziennikach o intryguach biskupa Dunajewskiego i hr. Artura Potockiego, aby nie było osobnej audjencji pol-

skiej w Watykanie. Następnie zarzuca autor wszystkim liberalnym pismom polskim, iż zasiewają w młodym pokoleniu ziarna bezwyznaniowości, które bujny plon wydają w sercach młodości. A nie tylko wzrasta w tych umysłach posiew bezwyznaniowości, ale w ogóle posiew nieszanowania władzy, zazdrości i pychy. Obszerny ustęp poświęcony tej sprawie jest powiększonym znacznie powtórzeniem tego, co już było w rozdziale I-szym. Trzeba przyznać, że prof. Tarnowski ma tu za sobą bardzo wiele słuszności. Postępowe pisma galicyjskie rzeczywiście, z zapalem godnym lepszej sprawy, rozdmuchiwały nieufność młodzieży do swoich przełożonych, zachęcały ją do politykowania, rozbudzały zarozumiałość, przekonanie o własnej wielkości. Programowe mowy polityczne, wygłaszane przez młodzież na wieczorkach mickiewiczowskich i na innych uroczystościach, były pełne arogancji, dumy, lekceważenia wszystkich i wszystkiego. Pod presją dziennikarską stało się modą zapraszanie młodzieży do udziału we wszelkich komitetach, a często nawet ludzie poważni i niesprzyjający temu ruchowi, dla miłego spokoju ustępowali i głosowali za przemawianiem młodzieży tam, gdzie inni, więcej uprawnieni, nie mieli głosu. Wyrabiała się cała serja młodocianych wielkości, która za sobą i przed sobą nie i nikogo nie widziała, a zarządzając manją politykowania swoich kolegów, wpływała bardzo ujemnie na pierwszy obowiązek młodzieży uniwersyteckiej, to jest na naukę i na stosunek uczących się do nauczycieli. Mowy panów „prezesów“, w których czyzy frazes gonił za frazesem, drukowały się in extenso w dziennikach, za co oni prawdopodobnie po latach kilkunastu, jeżeli nie zmarowią się i przyjdą do rozumu, nie będą wdzięczni swoim opiekunom. Formalna walka między władzą uniwersytecką a młodzieżą trwała lat kilka, pełna bardzo niesmacznych epizodów. Sprawiedliwość jednak każe wyznać, iż postępowanie bezwzględne niektórych profesorów również jątrzyło sprawę, jak lekko-myślność dziennikarska. Trochę więcej wyrozumiałości, a nie byłoby zrzekania się kuratorji nad Czytelnią akademicką ze strony uniwersytetu, rozwiązywania tejże Czytelni, zawiązywania nowej, i t. d. Sprawiedliwość jednak każe i to jeszcze wyznać, iż w ostatnich latach władze uniwersyteckie z większym pobłażaniem traktują młodzież, ztąd harmonja między nią a jej przewodnikami wzrasta z korzyścią dla stron obu. We Lwowie tylko zaostrzyły się stosunki, a ostatni wiec akademików, na którym między innymi postawiono rezolucję domagającą się dymisji ministra oświaty Gautscha, był objawem niewiedomości czy więcej smutnym czy śmiesznym. Dość należy, o czem zapomniał prof. Tarnowski, iż dzięki tej polityce młodzież rozdzieliła się na liberalnych członków Czytelni akademickiej i na konserwatywnych Filaretów, który to objaw rozdwojenia słusznym smutkiem przejmując prawdziwych przyjaciół młodego pokolenia, a wywołany został wspólnie przez oba stronnictwa... C. d. n.

O piwie

i innych wyskokowych napojach wyszła w Poznaniu broszura, będąca streszczeniem broszury ogłoszonej w Chrystjanji, nakładem tamtejszego towarzystwa zupełnej wstrzeźliwości.

W broszurze tej polemizuje nieznamy autor z wszystkimi wyznawcami alkoholu pod jakąkolwiek postacią, głównie zaś zbija twierdzenie, jakoby piwo miało być nie tylko nieszkodliwym, lecz nawet zdrowym i pożywnym napojem. Na poparcie swojego zdania przytacza autor mnóstwo argumentów i opinie znakomych chemików i lekarzy. Wyjmujemy z nich kilka. Tak np. Liebig powiada: „Moglibyśmy udowodnić, że szczypta mąki więcej posiada pożywności, niż 10 flaszek piwa bawarskiego.“ Znakomity lekarz amerykański S. H. Berger mówi: „Piwo szkodzi więcej jeszcze zdrowiu, niż każdy inny trunek upajający. Zapalenie płuc i inne choroby powstają często w skutek nawet umiarkowanego picia piwa.“ Dr. Thorne: „Najnieprzyjemniejszą i najniebezpieczniejszą rzeczą dla lekarza jest wykonanie operacyi na ludziach, którzy wiele piją piwa. Skaleczenie nieznaczne nawet palca u ludzi tych, staje się często niebezpieczną, jątrzącą się raną.“ Dr. Parmace: „Piwo szkodliwszem jest od wódki i wina. Gorycz znajdująca się w piwie, jak np. kulmbachskim, grodziskiem i bawarskiem powoduje choroby wątroby.“ Dr. Ridsnow: „Pijący piwo podpada łatwo różnym zapaleniom wewnętrznym, a każda taka choroba kończy się zwykle śmiercią.“ Dr. Kirkley: „Nie ma dla chorego szkodliwszego i nierozumnniejszego, jak dawanie mu piwa.“ Dr. Chapman: „Zapewniam, że piwo jest daleko szkodliwszem od wódki, koniaku, wina, itp.“ Dr. Callamore: „Picie piwa działa bardzo szkodliwie na serce, płuca, wątrobę, żołądek i nerwy i wywołuje często niebezpieczne zapalenia i katary tych ważnych organów ciała“ itp.

Ostrożnie zatem, z używaniem piwa!

Wybory do Sejmu.

Posłami wybrani z większej posiadłości:

Brzeżany: Alfons Czajkowski, Dr. Józef Wereszczyński i Emil Torosiewicz.

Czortków: Włodzimierz Siemiginowski, Bronisław Horodyski i Jan Gnoiński.

Kołomyja: Hr. Antoni Golejewski i bar. Jan Kapri.

Kraków: JE. hr. Kazimierz Badeni, 143 gł., prof. Dr. Stanisław Madeyski 130 gł., hr. Stanisław Tarnowski 129 gł., Władysław Struszkiewicz 125 gł., prof. Dr. Michał Bobrzyński 123 gł. i Marjan Dydyński 102 gł. Głosujących było 143.

Lwów: Dawid Abrahamowicz.

Nowy Sącz: Dr. Gustaw Romer i prof. Dr. Tadeusz Pilat.

Przemysł: Książę Jerzy Czartoryski, Zygmunt Dembowski, Dr. Włodzimierz Kozłowski.

Rzeszów: Edward Jędrzejowicz i hr. Karol Scipio.

Samobor: Dr. Piotr Gross, Dr. Tadeusz Skalkowski i hr. Stanisław Tarnowski ze Śniatynki.

Sanok: August Gorayski, Stanisław Gniwosz i Zygmunt Kozłowski.

Stanisławów: Hr. Wojciech Dzieduszycki i Stanisław Brykczyński.

Tarnopol: Jan Vivien, Eustachy Zagórski i Dr. Klemens Żywicki.

Tarnów: Tadeusz Langie, hr. Władysław Koziebrodzki i Dr. Tadeusz Rutowski.

Złoczów: Wincenty Gnoiński, Apolinary Jaworski i Oskar Schnell.

Żółkiew: Tomisław Rozwadowski, ks. Tytus Kowalski i Stanisław Łączyński.

Przy ponownym wyborze czwartego posła ze Lwowa wybrany został: Michał Michalski 1394 gł. pierwszy delegat Rady miejskiej. Rewakowicz otrzymał 908 głosów.

KRONIKA.

Komitet Towarzystwa Tatrzańskiego zmądrzał. Piszący te słowa przez kilka lat z rządu walczył na walnych zebraniach Towarzystwa za zniesieniem nudnego i cieszącego się powszechną niepopularyznością i niepopoczytalnością pamiętnika a wydawaniem zamiast niego „Albumu widoków tatrzańskich”. Ale przysłowie „muru głową nie przebijesz” sprawdzało się corocznie, bo komitet stał jak mur za Pamiętnikiem. Dopiero w tym roku sam przyszedł do przekonania, iż nie potrzeba zwiększać ilości przeznaczonych do owijania masła papieru. Bardzo piękne heliograviury z widoków tatrzańskich, zastąpią w roku bieżącym ów nieszczęśliwy Pamiętnik, za co członkowie a i my z nimi tylko wdzięczni być możemy komitetowi.

Artykuły nasze wstępne: „O piśmie ludowych” powtórzyły: „Przegląd Lwowski” i „Kraj” petersburski, „Goniec Wielkopolski” zamieścił „Opowiadanie p. Wincentego u Barbera”, epizod osnuty na tle wyborów, drukowany w naszym „Kurjerze.”

Dwa posiedzenia Rady miejskiej, dzisiejsze i jutrzejsze, poświęcone będą sprawie wodociągowej.

P. A. Schiffner, dyrektor poczt i telegrafów, rozpoczął podróż inspekcyjną po Galicji.

† **W Piotrkowie** zmarł Jacek Buczeń w 86 roku życia, właściciel dóbr, w całej okolicy opoczyńskiej i piotrkowskiej uważany za patryjarchę i otaczany powszechnym szacunkiem.

Z uniwersytetu. Dziekanami na rok 1889/90 obrani zostali: na wydziale medycznym prof. Łazarski, na wydziale teologicznym: ks. prof. Knapieński.

Wykłady uniwersyteckie kończą się 20 bm.

Podczas wczorajszej burzy wieczorem wiatr uszkodził filary, podtrzymujące dach szklany na dworcu kolei ces. Ferdynanda. Dwa wielkie kawały muru spadły na wagony, szczęściem z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

W Bronowicach Wielkich, pod Krakowem zgorzała onegdaj wieczorem chałupa i stodoła, należące do włościanina Jelenia. Z powodu tego ognia rozeszła się w mieście pogłoska o pożarze fabryki p. Zieleniewskiego, przy ulicy Krowoderskiej, i nawet alarmowano krakowską straż ogniową, która wyruszyła z koszar.

(My. S.) „**Żydówka.** P. Floryjański wystąpił wczoraj po raz drugi jako gość w „Żydówce”, w partyi Eleazara i wykazał swe cenne zalety, jako śpiewak i jako rutynowany artysta. Slicznie wykonał znaną a wspaniałą aryę w d-moll „Rachelo kiedy Pan”. Stopniowanie siły było wzorowe, również i inne więcej dramatyczne ustępy tej opery oddane były bardzo dobrze. Na szczególną wzmiankę zasługuje chór, który wczoraj żalobną modlitwę w ostatniej odsłonie wykonał z możliwą precyzją. P. Floryjański śpiewał po czesku.

P. Janusz Sadowski, sekretarz teatru lwowskiego, udał się do Warszawy, w celu nabycia nowych sztuk oryginalnych, pióra tamtejszych autorów.

Tegoroczne wielkie manewry wojskowe jak donosi „W. Tag.” odbędą się w Galicji, pomiędzy Oleszycami, Cieszanowem, Bełzem i Sokalem. 7 regimentów kawaleryi weźmie w nich udział.

Litwania Grottera wyszła w taniem a bardzo gustownem wydaniu nakładem pana A. Kaczurby. Fototypje wykonał zakład Husnika w Pradze i wywiązał się z zadania tak znakomicie, że wydawnictwo robi nawet wrażenie pomniejszonych oryginalów.

Konkurs. Towarzystwo „Bratniej pomocy” słuchaczy dublańskich ogłasza konkurs imienia Dra Juljusza Aua, na napisanie dla włościan dziełka treści ekonomicznej, dotyczącej się bądź spółek rolnych, banków włościańskich lub też wszelkiego rodzaju stowarzyszeń, mogących przynieść korzyść naszemu ludowi wiejskiemu. Dziełko ma mieć objętości 3—5 arkuszy druku. Nagroda 100 złr. Termin nadsyłania prac, pod adresem „Tow. Bratniej pomocy” słuchaczy wyż. szk. rolnicz. w Dublinach, do 1-go lutego 1890.

Książki nadesłane do redakcyi. L'hypnotisme et ses effets curatifs par Le Dr. Czesław Czyński. Paris et Cracovie 1889.

Autor „Magnetyzmu i Hypnotyzmu” stara się dowieść w broszurze, specjalnie dla Francuzów przeznaczonej, iż z wyjątkiem Polski nigdzie już nie traktują hypnotyzmu jako szarlatanizmu a dalej uskarża się na prześladowanie, (?) przed jakim nie uchronił się, popularyzując najnowsze wyniki badań leczenia hypnotyzmem. Dalej przyznaje Autor, iż nie ma honoru być konserwatystą, ale jest postępowcem w sztuce, pięknie i wiedzy. Wreszcie przytacza własne obserwacje z praktyki kuracyjnej i zakończyła apostrofą do hypnotyzmu, który zjawia się ludziom z rękoma pełnymi „prawd, pociech i pomocy!” Na wstępie Autor zamieszcza dedykację Profesorowi Drowi Charcotowi, który listem wydrukowanym na czele książeczki dziękuję za też dedykację.

480.000 złr. wygrał ubiegłej soboty na loteryi liczbowej, temesvarskiej, przybyły do Wiednia właściciel ziemski z Węgier, Menyhert (Melhior) Tarkas. Postawił on dziesięć tern secco i wszystkie wyszły. Numeru mu się śniły.

Z Watykanu donoszą, że Papież w 400 letnią rocznicę odkrycia Ameryki udzieli Kolumbowi tytułu *venerabilis*, poprzedzającego kanonizację.

Ks. Aleksander Battenberg, obecnie hr. Hartenau, który po zaślubieniu panny Loisinger, śpiewaczki, zamieszkał w Gracu, nabył tamże obecnie willę od p. von Braselle, Leechgasse 1. 20.

Z Pesztu telegrafują pod 8 bm: „Nasze miasto posiadało dziś w swych murach niezwykłych gości. Ulice zapełniły się wędrującą szarańczą.”

Debit pocztowy w Austro-Węgrzech z dniem 1 b. m. utraciły wychodzące w Belgradzie „Male Novine”, a to rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych, na podstawie §. 26 ust. prasowej.

Dynaburg. Pośród tutejszej ludności żydowskiej zapanował wielki popłoch z powodu rozporządzenia władz powiatowych z d. 1 b. m., kwestionującego żydom prawo pobytu na letnich mieszkaniach w Pohulanca, a to na mocy ustawy, zabraniającej izraelitom osiedlania się, chociażby czasowego, po wsiach. Wiele zamężnych rodzin żydowskich, między innymi rodzina jednego z adwokatów petersburskich, musi skutkiem tego opuścić wśród lata Pohulanke. Co prawda, życie towarzyskie Pohulanek niewiele na tem wydaleni straci, gdyż ludność izraelska mały stosunkowo bierze w niem udział, z drugiej jednak strony godnym jest pożałowania los tych z pomiędzy żydów, którzy przybyli do Pohulanek wyłącznie w celach kuracyi, a których stan zdrowia taki, iż nagłe wydalenie pozbawić ich może jeśli nie życia, to przynajmniej nadziei na rychłe wyzdrowienie.

Krakowiaki powyborcze.

I.

Pan Tarnowski człowiek prawy
Pisarz wielkiej miary,
Odsądził wprost liberałów
Od czei i od wiary.
A pan Asnyk, który prawdę
Wziął za swoje godło,
Dowiedł jasno, że stańczyki
Są koterją podłą.

A ponieważ w Galilei
Aż po Zaleszczyki,
Żyją tylko liberały
A wśród nich stańczyki,
Przeto w każdym mimowoli
Pytanie się budzi,
Ażaj niema w Galilei
Już porządnych ludzi?

II.

Gdy do Sejmu wybierają
Na wsi lub w mieście,
Płyną wówczas mów potoki
No — i wódka płynie.

Pan Benc przeciw Tarnowskiemu
Kandydował, — więc
Pan marszałek jest wybrany,
A Benc zrobił bęc.

Kandydaci co upadli
Mają minę smutną,
Honor bowiem djabli wzięli,
W kieszeni jest płótno.

Tumanilo się wyborców
(Od tego są przecie),
Dziś sprzedają stos frazesów
Żydki na tandecie.

Wybór budzi życie w ludzie
Więc: vivant wybory!
Krzyczą żydki, właściciele
Knajspek . . . i doktory.

(Dalszy ciąg będzie, jak się napisze).

Wiadomości polityczne.

— „Wien. Allg. Z.” donosi, że w ciągu lipca przybędą 2 dywizje kawaleryi rosyjskiej, o sile 8 regimentów, na linię nadgraniczną Nowosielica Chocim.

— Artykuł „Norddeutsche A. Z.” z cytata Clausewitza, iż „wojna jest tylko ogniem w lańcuchu ogólnej polityki”, komentowany jest jako symptomat trwającej grozy położenia politycznego, lub też, że chciano dać nim do zrozumienia, iż dyplomacja niemiecka występuje w obronie pokoju, o ile tenże utrzymanym być może z honorem, godnością i zgodnie z interesami Niemiec.

— Podług „Nation. Z.” Bismark w pierwszych tygodniach sierpnia uda się na kurację do Kissingen.

— Półurzędowe dzienniki niemieckie prowadzą w dalszym ciągu kampanję przeciwko walorom rosyjskim. „Post” konstatuje na podstawie sprawozdań fachowych, iż na giełdzie paryskiej rośnie zakłopotanie z powodu rosyjskiej pożyczki.

— „Ind. Belge” donosi, że ces. Wilhelm w podróży do Anglii zatrzyma się w Antwerpi 2 sierpnia, dla spotkania z królem Belgijskim, Leopoldem.

— W Kantonie St. Gallen w Szwajcaryi odbyło się głosowanie ludowe, które 18.673 głosami przeciwko 8683, uchwaliło rewizję konstytucji kantonowej.

— 28 lipca odbędą się we Francji wybory połowy ogólnej liczby radców generalnych około 1500, z tych 1200 należy obecnie do partyi republikańskiej, a 300 jest monarchistów. Od r. 1871 — 1883 liczba radców republikańskich ciągle wzrastała, od tego jednak czasu poczęła się zmniejszać, z tego powodu tegoroczne wybory budzą wielkie zainteresowanie.

Ostatnie wiadomości.

Paryż. W tutejszych kołach rządowych zapanowało wielkie zaniepokojenie z powodu wrzeczonych przygotowań Anglii do wielkiej akcyi we wschodniej Afryce, pomiędzy granicą Egipską a Zambezi.

Portugalia szuka porozumienia z Francją w kwestyi zatargu z Anglią o kolej Delago-Bai.

Berno. W ogóle pracuje 3000 tkaczy. Dalsze układy prowadzą się. — W Zwitawie świątkuje 500 tkaczy; żądają oni zmniejszenia liczby godzin pracy i 10% podwyżki.

Konstantynopol. Po odrzuceniu przez tureckiego pełnomocnika, Mahmuda baszę, żądań niezadowolonej partyi na Krecie, włościanie odmówili dalszego płacenia dziesięciny. Żołnierze i żandarmi wysłani w celu interwenjowania, cofnąć się musieli, aby uniknąć rozlewu krwi.

Bern. Szwajcarski departament finansowy podpisał 9 b. m. układ o pożyczkę 25 milionów franków, z miejscowym syndykatem finansistów. Kurs pożyczki oznaczono na 101 z 3 1/2 procentem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

KANCELARYA

Adwokata Dra

Władysława Kastorego

znajduje się

od Lipca b. r. w domu przy ulicy Grodzkiej 1. 59 na I. piętrze naprzeciw klasztoru i kościoła św. Andrzeja. 312-2-3

PATENTA NA WYNALEZKI
 W EUROPIE I AMERYCE wyrabia i sprzedaje
Gerard Waclaw Nawrocki
 (Warszawianin), inżynier i adwokat patentów. Właściciel firmy:
I. Brandt & G. W. v. Nawrocki
 W BERLINIE 298 9 52
Friedrichsstrasse 78 (dom „Germania“ róg Französische Strasse.)
Pierwsze biuro patentów od r. 1873 istnieje.
 Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne

Maryocelskie
Krople żołądkowe.
 Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna. Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamkach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcji flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przecięciu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemoroidach. Cena flakoniku wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr. Główny skład u aptekarza **Karola Brady** w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austrii. Krople Maryocelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdym flaconie na opisie utycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia we wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają często krotknie fałszowane i nasładowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwinąć być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdym flaconie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier).

prawdziwe w Krakowie mają aptekarze: E. Radler, F. Gralewski, T. Krokiewicz, W. Redyk, F. Sobierajski, Ernest Stockmar, J. Trauczyński, nast. Konst. Wiszniewski, Leon Rosner w Andrychowie apt. Ambrozy Mironowicz, w Białej apt. E. Keler i J. Kolassa, w Bochni, apt. M. Gatty, w Brzesku apt. W. Janoszek, w Chrzanowie apt. Sporysz, w Dobczycach, apt. J. Biliński, w Grybowie apt. Karol Tułszycki, w Kamionce Strumiłowej apt. K. Pilewski, w Kentach apt. Eust. Sokalski, w Lipnikach apt. Aug. Fuchs, w Limanowej apt. W. A. Zubrzycki w Myślenicach apt. Wład. Gumiński, w Niepołomicach apt. Jan Tichy, w Pilźnie, apt. Z. Czajka, w Radomyżu apt. Mśłowski, w Starym Sączu apt. Maędziński, w Nowym Sączu apt. Jakubowski, apt. Wiktor Filipek, w Zywoju apt. L. Graff, apt. J. Herdliczka, w Suchy apt. K. Czernicki, w Szczurówce apt. W. Heinz, w Szczucinie apt. Masłowski, w Tarnowie apt. W. L. Chodacki apt. E. Rank, apt. M. Adler (Engel-Apoth, w Wieliczce apt. B. Mieczyski, w Wojniczcu apt. Modzyński, w Willamowicach apt. F. Schuey-per, w Rozwadowie apt. Winc. Gabowski, w Zakluczynie apt. J. Kromkay, w Zakopanem apt. Ferd. Taben, w Ciężkowicach apt. F. H. Zopoth. 234 4—52

Dwadzieścia lat w jednym domu!
 Bez wątpienia środek domowy, który tak długo w jednej rodzinie nie znajdował zastosowania, musi być dobrym. Wypadek taki miał miejsce z prawdziwym kotwicznym Pain-Expellerem, na co mamy dowody. Dalszą przyczyną zaufania, jakim się środek ten cieszy, jest niezawodne okoliczność, że wielu chorych, przepróbowawszy inne zachwalane leki, przecieł napowrót do doświadczonego Pain-Expelleru powróciło. Przekonani się oni przez porównanie, że Pain-Expeller w reumatyzmie, podagrze, tężeniu, także w zniebiciach, bólu głowy, zębów, krzyża, kolan, itd. napewniej pomaga; najczęściej przemięją ją bole zaraz po pierwszym naturciu. Umiarowana cena, 40 a w zł. 70 kr. umożliwia i niezamownym nabywie tegoż; należy tylko wystrzeżać się szkodliwych imitacji i uważać za prawdziwy tylko Pain-Expeller zaopatrzony fabryczną marką „kotwica”. Na składzie prawie we wszystkich aptekach. Główny skład w aptece **Dra. Richtera „pod złotym lwem” w Pradze, Mikulasske nam. 7.**

257 15—39

Najtańszy, zupełnie bezwonny a nieulegający przerwie
SPOSÓB PRASOWANIA
 jest za pomocą patent. żelazka i cegiełek z drewnianego węgla
 (Holzkohlen-Briquetten)

z fabryk Arcyksięcia Albrecha. — Jak tylko cegiełki te raz się rożarzą, można bez podtrzymywania ognia, bez śladu jakiegokolwiek odoru w najwygodniejszy sposób tem patentowanym żelazkiem bezprzestannie prasować, a kosztu tegoż wynoszą zaledwie 1 1/2 centa na godzinę.

Miejsca sprzedaży urządzają się wszędzie. Objasnienia i cenniki przesyła na żądanie darmo i franco:

Główna sprzedaż dla MORAWY, SZLĄZKA, GALICYI, BUKOWINY, RUMUNII i BULGARYI cegiełek z węgla drewnianego (Holzkohlen-Briquetten) z fabryki Arcyks. Albrecha u **JANA ROSNERA w Cieszynie.** 291 1—10

Do nabycia w każdym większym handlu żelaznym.

Do miejscowości w których nabycie jeszcze nie można, przesyłam odwrotną pocztą za nadesłaniem 3 zlr. patentowane żelazko z haczykiem i dostateczną, na wypróbowanie, ilością cegiełek Briquetten).

Pożyteczna książka.
 Wskazówki zawarte w nadesłanej mnie książeczce są wprawdzie krótkie i zwięzłe, lecz jakby stworzone do praktycznego użytku; tak ja, jak i moja rodzina, doznaliśmy w najróżnorodniejszych słabościach **bardzo ważnych usług!** — Tak i podobnie brzmia listy dziękczynne, które księgarnia na kładowa Richtera prawie codziennie dostaje za przesłaną broszurkę z ilustracjami, „Przyjaćiel chorych”. Jak załączone do broszurki tej **poświadczenia** dowodzą, znaleźli przez sięte zachowanie rad tam się znajdujących, **ocalenie** nawet tacy chorzy, **o których wyzdrowieniu wszyscy już zwąpili.** Broszurka ta, w której zawarte są wyniki długoletnich doświadczeń, zasługuje na **poważne uwzględnienie** ze strony każdego chorego. Kto sobie życzy przyjąć w posiadanie tej cennej książeczki, niechaj napisze kartkę korespondencyjną w polskim języku o „Przyjaćiel chorych”, podając zarazem swój dokładny adres. Adresować należy w Europie: **Richtera's Verlags-Anstalt, Leipzig, a w Ameryce: New-York, 310 Broadway.** Zamawiający nie ponosi żadnych kosztów.

257, 16—39

100 BILETÓW WIZYTOWYCH
 od 30 ct. i wyżej
 nabyć można w drukarni **Koziańskiego, w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 21**

Nakładem K. Bartoszewicza. Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.

JA ANNA CSILLAG



posiadam olbrzymio Lorelej włosy długości 135 centymetrów, a to wskutek używania przez 14 miesięcy wla nego wynalazku pomady, która jest jedynym środkiem przeciwko wypadaniu włosów, a niemniej do zwiększenia porostu i wzmocnienia powierzchni tychże. U mężczyzny sprawia ona gest, silny porost brady i już po krótkim używaniu nadaje włosom głowy, jak brody, piękny naturalny połysk i gestosć, konserwując je zarazem od wczesnej siwizny, aż do późnej starości. Cena jednego słoika 2 zlr. Rozsyłka pomady pocztą na cały świat dokonywa się codziennie za przesłaniem należytości, lub za 232 12-20 pobraniem.

CSILLAG & COMP, Budapest, Königsgasse.
 Wszelkie obstalunki tam tylko czynić należy.
 Obstalunki od 6 słoików przesyłają się franco i z opustem 25%.

Należy zaraz zamówić listownie i nie dać się ułudzić **nasładownictwom** chociażby one były tańsze

Prawdziwe Buganygo WAGI do bydła

są tylko te, które na belce znak literami łacińskimi „Buganyi Wien“ wyraźnie mają zamieszczony!

Nasze, najprzód u nas w Austr., Węgrzech zaprowadzone, a odtąd przez medalami premiiowane, we wszystkich krajach obu półkól świata w tysiącach egzemplarzy w użyciu będące i sławy wszechświatowej używające **Patentowane Wagi do bydła** opatrzone żelaznymi zapornami i ciężarkami, obliczamy tylko w razie natychmiastowych zamówień po następujących niższych cenach.

Sila wag	750	1000	1250	1500	1750	2000	2500	3000	277	20	35
Zniżona ich cena:	120	130	150	170	190	210	225	zlr.			


Zamówienia listownie uskuteczniane są za przesłaniem należytości lub za pobraniem.

F. Buganyi & Comp.
 inżynierowie, fabrykanci wag i c. k. państwowi dostawcy, Wiedel III, Krieglengasse Nr. 11.
 Kto tużby bydło, a posiada wagę do bydła, może rocznie zarobić wiele tysięcy!
 Prof. Roggenbach, Glasgow.

! Pewny środek na zasadzie dokonanych prób!

wył. uprzyw.: Fabryka, Wiedeń, Rosja i państwo Niemieckie!

Medal Warszawa 1885-1886. Medal Kraków 1887. Medal Symferopol 1888

Broszurka 80 stron druku  **niezbędna dla każdego budującego franko i bezpłatnie**

„EXSICCATOR“
 wyn. Inż. techn.: G. Ritter w Warszawie,
 niszczy grzybek drzewny, osusza wilgoć i t. p.
 Zarząd filii: Kraków ul. św. Sebastjana Nr. 5.

Ceny „Exsiccatora“ w Krakowie do 40 kilo — kilo po 40 cnt. wyżej po 35 cnt.
 206 7? **Agentów poszukuje się.**

Pieśni polskie
 najlepszy zbiór utworów patriotycznych wyszedł (20b 4—?)
 w trzecim eleganckim wydaniu nakładem księgarni **K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE.**
 Cena egzempl. gustownie oprawnego z wybicciem 1 zlr. 15 ct.

DROBNE OGŁOSZENIA.
MŁODY CZŁOWIEK liczący lat 26, z płacą roczną 700 zlr. poszukuje towarzyszkę życia. Blizsze zgłoszeń a Poste restante **N. N. Z. 1496.** Za dyskrety ręczy słowem honoru. 1-3 Pożądaną jest fotografia.